Nr. 90. Kraków, wtorek 2 kwietnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
—— Telefon Nr. 896. ——

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 1. kwietnia.

Gimnazyum cieszyńskie.

Od kilku już lat toczy kraj nasz walkę o upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Jest to walka nietylko w imię sprawiedliwości narodowej, żądającej poszanowania i uznania dla praw olbrzymiej większości ludu polskiego na Śląsku, ale i w imię postulatów ogólno-ludzkich, kulturalnych, domagających się dla oświaty jak najszerszego pola rozwoju.

Odrzucenie przez rząd upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego wywołało tedy w całym kraju głębokie i żywiołowe oburzenie. Setki wieców, domagających się energicznie upaństwowienia gimnazyum, dowodzą, iż w postulacie tym streszcza się najżywotniejszy interes całego społeczeństwa polskiego.

Jakżeż wobec tego narodowego postulatu zachowało się „narodowe“ Koło polskie?!...

Oficyalna reprezentacya Galicyi, która nie wiedzieć z jakiego powodu nazywa się „polską“, odsądzając równocześnie wszystkie stronnictwa ludowe od patryotyzmu, zachowała się wobec gimnazyum cieszyńskiego od samego początku nietylko obojętnie, lecz wprost wrogo.

Koło polskie, przyzwyczajone do wycierania przedpokojów ministrów, do oddawania posługi każdemu rządowi, bez względu na jego barwę i program, nie myślało nigdy na seryo o zajęciu się sprawą gimnazyum cieszyńskiego, bojąc się narazić rządowi. Względy gabinetowe milsze są bowiem dla macherów z Koła polskiego, aniżeli walka o prawa narodowe.

Któż rozsądny, śledząc stanowisko Koła wobec gimnazyum od samego początku, uwierzy nieszczerym zapewnieniom kołowców, że i im gimnazyum cieszyńskie „leży na sercu“? Przecież szlachta galicyjska szczyci się, iż jest najsilniejszem stronnictwem w parlamencie. Przecież były czasy, iż „zewnętrzny i wewnętrzny rząd Austryi spoczywał w rękach rodaków“. Cóż Koło uczyniło dla gimnazyum cieszyńskiego wówczas, gdy na czele rządu stał minister-rodak hr. Badeni, który uważał się za tak „potężnego“, iż nie upaństwowienie jednego gimnazyum, ale stosunek dwóch narodów chciał regulować w drodze rozporządzenia... Wówczas rząd, na czele którego stał reprezentant Koła polskiego, odmówił również żądaniu upaństwowienia gimnazyum! Po czterech latach wysługiwania się Koła rządowi — dziś powtarza się z gimnazyum cieszyńskiem to samo. Mimo tego jednak wyraźnego lekceważenia sobie przez rząd żądania ludności polskiej, minister-rodak dr. Piętak pozostaje nadal w gabinecie.

Co więcej! W chwili, gdy cały kraj wre oburzeniem z powodu sprawy cieszyńskiej, Koło polskie odważa się publicznie w „Gazecie narodowej“ dawać społeczeństwu admonicye, iż obecnie nie pora myśleć o upaństwowieniu gimnazyum cieszyńskiego!

„Gazeta narodowa“ pisze w korespondencyi z Wiednia:

„... Obecna chwila jest szczególniej niesposobna do forsowania gimnazyum polskiego w Cieszynie. Ludzie, poważnie traktujący sprawy narodowe — i sprawy publiczne wogóle, powinni liczyć się ze stosunkami, i uwzględnić ten stan rzeczy, że co w pewnym czasie łatwem byłoby do przeprowadzenia, w

---

EMIL ZOLA.

Powódź.

NOWELA.

1)

I.

Nazywam się Ludwik Roubieu. Mam lat siedmdziesiąt, a urodziłem się we wsi Saint Jory, o kilka mil od Tuluzy w górę Garonny. Czterdzieści lat biłem się z ziemią, by mieć co w gębę włożyć. Nareszcie zdobyło się byt dostatni i zeszłego miesiąca byłem jeszcze najbogatszym właścicielem w gminie.

Nad domem naszym zdawało się unosić błogosławieństwo. Szczęście tam kwitło; słońce było nam bratem i nie przypominam sobie doprawdy złych zbiorów. Żyło nas w zagrodzie z dziesiątka, w owej szczęśliwości. Naprzód ja, krzepki jeszcze, co prowadziłem dziatwę do pracy; potem mój brat młodszy Piotr, stary kawaler, były sierżant; następnie moja siostra Agata, która zamieszkała przy nas po śmierci swego męża, dzielna kobieta, wielka jak chłop i taka wesoła, że, jak się śmiała, to ją słychać było na drugim końcu wioski. Dalej szło całe gniazdo: syn mój Jakób, Róża jego żona, ich trzy córki Ludmiła, Weronika i Marya; pierwsza za Cypryanem Bouisson, tęgim zuchem, z którym mieli dwoje drobiazgu, dwuletnie jedno, drugie w dziesięciu miesiącach; druga, co tylko zaręczona z Gaspardem Rabuteau; trzecia nakoniec, prawdziwa panienka, taka bielutka i jasnowłosa, jak gdyby się rodziła w mieście. Razem więc zliczywszy, było tego dziesięcioro. Ja zaś byłem między nimi dziadem i pradziadem. Kiedyśmy zasiedli przy stole, to miałem moją siostrę Agatę po prawej ręce, brata Piotra po lewej; dzieci siedziały dalej, wiankiem podług wieku; cały sznurek głów coraz to mniejszych, aż do dziesięciomiesięcznego maleństwa, które już samo jadło polewkę, jak starzy. Brzęczały też to łyżki po talerzach! Dziatwa ostro zmiatała. A jak tam było wesoło pomiędzy jednym kęsem a drugim! Czułem też dumę i radość w piersiach, kiedy ten drobiazg z wyciągniętemi ku mnie rączynami krzyczał:

— Dziadku, dajcie nam chleba!... Tylko dużo! dziadku!...

Szczęśliwe dni!... Zagroda nasza śpiewała przy pracy wszystkiemi oknami. Wieczorem Piotr wymyślał zabawy, opowiadał swoje wspomnienia z pułku. Ciotka Agata piekła w niedzielę placuszki dla naszych dziewcząt. Potem Marya śpiewała nabożne pieśni, zupełnie takim głosem, jak dzieci z kościelnego chóru; z jasnemi włosami, które jej spływały na szyję i plecy, z rękoma splecionemi na fartuchu, wyglądała jak święta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

innym momencie, jak obecny, przejściowym, przeforsować się nie da od razu (!). Nie można przypuszczać, aby dr. Körber był takim przeciwnikiem Polaków, iżby nie chciał tak niedużej rzeczy zrobić, jak upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie“.

Publiczne to oświadczenie otworzy chyba oczy najbardziej zaślepionym zwolennikom Koła.

Kołowcy lekceważą sobie poprostu opinię kraju. Jeden z nich wyraźnie oświadczył, iż „wrzenie w kraju, to słomiany zapał, który nie długo potrwa“. Niechże zapamiętają to sobie ci, którzy od Koła spodziewają się jeszcze pomocy.

Walka, tocząca się obecnie o gimnazyum cieszyńskie, jest tedy również i walką przeciw kosmopolitycznym reakcyonistom z Koła polskiego

Wiec cieszyński, który uchwalił rezolucyę z potępieniem i pogardą dla Koła, a wotum nieufności dla Michejdy, świadczy najlepiej o wyobrażeniu, jakie o patryotyzmie klerykalno-stańczykowskiej kliki ma gnębiona ludność polska na Śląsku.

Za głosem Polaków śląskich pójdzie cały kraj — pójdą ci wszyscy, dla których patryotyzm nie jest tylko płaszczykiem do pokrywania brudnych interesów kastowych.

Niesłychane pogwałcenie ustawy.

A więc zdumiewające rozstrzygnienie sądu wyższego, zapadłe w sprawie artykułów wojskowych w „Naprzodzie“, wymaga koniecznie uzasadnienia! Sąd wyższy przekazanie sprawy prasowej o zbrodnię z § 222 u. k. sądom orzekającym zbył kilku słowy, które jednak nie wystarczyły dla poruszonej tą nowością w dziedzinie prawa opinii publicznej. Skoro więc „Naprzód“ na podstawie niedwuznacznych przepisów ustawy, wykazał zupełną bezpodstawność wzmiankowanego orzeczenia, widziały się zmuszone sfery oficyalne wystąpić z obroną swego postępku. Obrony tej pódjął się „Czas“ w nrze 72, podnosząc, że artykuł jego „przedstawia poważną opinię kół prawniczych“.

Stwierdzając, że w naszem, do autorytetu przyzwyczajonem społeczeństwie, za „poważną opinię“ uchodzi opinia wyższych kół sądowych, nie odbiegamy daleko od intencyi nawet samego „Czasu“, jeżeli zaznaczamy, że „opinia“ ta pochodzi z sądu wyższego. Z przyjemnością stwierdzamy dalej, że sam „Czas“ nie pisze się chyba na wywody bałamutne swego inspiratora, skoro zamieszcza je „nie przesądzając dalszej dyskusyi“.

Przypatrzmy się tedy bliżej niefortunnym usiłowaniom obrony rozstrzygnienia sądu wyższego. Aby umożliwić sobie pożądane dedukcye prawne, zapowiada z góry „Czas“, że „zbrodnia ta, tj. z § 222 u. k., musi być traktowaną jako całkiem samodzielne przestępstwo, tak pod względem prawa procesowego, jak i materyalnego“. O ile idzie o prawo materyalne, to zdanie to jest prawniczym nonsensem, każda bowiem zbrodnia, np. zdrady głównej, gwałtu publicznego itd.. stanowi dla siebie samodzielne przestępstwo i o jakiemś niezwykłem „traktowaniu“ jej mowy być nie może; o ile zaś idzie o prawo procesowe, to zdanie powyższe, jeżeli z pod pióra prawnika wychodzi, jest świadomem obaleniem kardynalnych zasad prawa procesowego na rzecz oportunizmu, z którego doniosłości autor artykułu chyba sprawy sobie nie zdaje. Zdanie to potwierdza tylko nasze poprzednie zapatrywanie, że sąd wyższy przy swem rozstrzygnięciu kierował się wykluczonem przy badaniu kompetencyi przekonaniem sędziowskiem, a taki proceder **„odmiennego traktowania“** pewnych zbrodni pod względem prawa procesowego jest pogwałceniem przepisów ustawowych.

Wprost rozpaczliwie śmiesznem jest twierdzenie „Czasu“, iż „z mocy § 222 uk. odpowiada redaktor za to, że przez otworzenie łamów swego pisma ułatwił osobie wojskowej popełnienie zbrodni. A ułatwienie to nie odbyło się przecież osnową pisma“. Pytamy się więc, czem to ułatwienie się odbyło? Wszak tylko osnową pisma, bo gdyby tej osnowy nie było, toby wogóle nie było niczego. W czemby leżała tu „pomoc do zbrodni“, gdyby nie było osnowy pisma, zawierającej zbrodnie wojskowe?

Wszakżeż ta pomoc polega na tem, że się takie zażalenia wojskowe, które kodeks wojskowy ściga jako zbrodnie, jako „meuterische Beschwerden“, publikuje, aby na podstawie uprzedniego porozumienia się dać pomoc sprawcy przy popełnieniu czynu. „Czas“ dyskutuje tu, nie podając rozmyślnie definicyi odnośnej zbrodni wojskowej i nie konkretyzując w swych wywodach objektywnie inkryminowanych faktów. Zażalenia wojskowe (vorschriftswidrige, grundlose Beschwerden) stanowią wedle kodeksu wojskowego z reguły występek wojskowy (§§ 269 b, 270, 557, 556), a więc w danym wypadku w rachubę nie wchodzą; zbrodnią wojskową stają się te zażalenia w jednym tylko wypadku, który oficyalny rejestr określa rubryką ad § 160: „wann Beschwerden zur Meuterei werden“. Zbrodnia ta wojskowa zachodzi mianowicie wtedy, jeżeli w celu wywołania u podwładnych żołnierzy niechęci przeciw przełożonym, rozszerza się wzgardliwe opisy przełożonych a) bądź publicznie, to jest przez żywe słowo wobec kilku podwładnych żołnierzy, b) bądź przez pismo lub obraz. Cywilny, który drukiem treść takiego pisma przez żołnierza napisanego powtarza, nie stał się współwinnym zbrodni wojskowej, lecz popełnił, jeżeli działał w uprzedniem

---

MARYA KONOPNICKA.

Młody żołnierzu!

Motyw z irlandzkiej pieśni ludowej *).

Młody żołnierzu, młody żołnierzu,
W jaki ty idziesz bój?

W śmiertelny idę bój,
W śmiertelny trud i znój,
W śmiertelny proch i pył..
W ból, który wiecznie był
I wiecznie trwa,
Idę radosny,
A na promiennym puklerzu
Mej wiosny,
Jutrzenka gra!

Wskróś mroków i omdlenia,
Wskróś burzy i zawiei,
Bez chwały, bez korzyści,
Bez wodza i bez roty,
Sam niosąc sztandar mój, —
W bój idę wszechtęsknoty,
W bój idę wszechpragnienia,
W bój idę wszechnadziei,
Co nie dla mnie się ziści,
W ogromny duchów bój!

Na śmierć, na skon,
Młodość mą niosę,
Pod walki kosę,
Jak złoty plon
Ciężki od ros..

Idę cichy, płonący,
Idę w mrokach żarzący,
Na wielkie bojowisko,
Gdzie duchów wszechognisko
Płonie, świeci, rozbłyska,
Lecę — iskra ogniska —
Na całopalny stos.

Może rozwidnię sobą
Pola ciemne żałobą,
Może sobą ogrzeję
Stygnącą serc nadzieję...
Jako się rzuca z szczytów
Gwałtowny zdrój.

Tak — jasny od jutra świtów
Idę w ten bój,
Co z mojem życiem
I z serca biciem
Jest nierozdzielny...
W bój duchów idę! W bój idę
[śmiertelny!

Młody żołnierzu, młody żołnierzu,
Za co ty idziesz w bój?

Za wszystko dobre idę w bój,
Za ideałów ołtarz mój,
Za życia moc,
Za życia zdrój.

Co dla pokoleń niezrodzonych płynie
W tajemnej czasów głębinie,
Idę przez mrok, idę przez noc,
Wierny przymierzu,
Co duchy w ogniwa sprzęga...
Na śmierć — jest moja przysięga,
Ofiara — jest mój znak.

W bój idę za bratni ul,
Za bratni rój,
Za światło chat,
Za spokój pól...

Idę, by na swem gnieździe mógł wolny
[śpiewać ptak,

*) Z zeszytu 4 lwowskiej „Krytyki“.

Przegląd społeczny.

W sprawie braku pracy odbyło się w Krakowie dnia 31 marca br. w niedzielę o godz. 10 rano publiczne zgromadzenie, zwołane przez stowarzyszenie zawodowe budowlanych. Przewodniczył tow. Łyszczarz. Na porządku dziennym: 1. Brak pracy. 2. Organizacya.

Pierwszy przemawiał tow. Sułczewski, który omówił przyczyny braku pracy, zakomunikował odpowiedź prezydenta miasta i wzywał zebranych do organizowania się i walki o ludzkie prawa.

Do 2 punktu zabrał głos tow. Kaczanowski. Zaledwie jednak mówca przemówił kilka słów, kom. Banach począł przerywać, a w końcu zerwał się i oświadczył, że zgromadzenie zamyka. Zachowanie Banacha wywołało oburzenie i gwałtowne protesty, tak, iż z trudem udało się prezydyum uspokoić zebranych.

Po jednogłośnem przyjęciu postawionej przez tow. Burdę rezolucyi, domagającej się od gminy jak najrychlejszego rozpoczęcia robót i polecającej deputacyi udać się ponownie do prezydenta, rozeszły się tłumy, śpiewając „Czerwony sztandar“.

Cała prawie ulica Gertrudy, tudzież ulica Dominikańska aż do magistratu, obsadzona była przez policyę, komisarzy i ajentów.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W sobotę 30 b. m. o godz. 7 wieczorem odbyło się w lokalu robotniczym zgromadzenie, na którem, po zagajeniu tow. Janusza, tow. Witold Reger omawiał ostatnie misye OO. Redemptorystów w Przemyślu. Mówca, wśród oklasków, zbijał poglądy misyonarzy o socyalizmie.

Z sali sądowej.

Echa wyborcze. Z Tarnowa piszą nam: Proces, który 26 marca rozegrał się przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu, stanowił sensacyę dnia nie tyle ze względu na swój przebieg i spodziewany powszechnie rezultat, ale raczej dla swej genezy, która głęboko zaniepokoić musiała wszystkich poważnie myślących obywateli.

Po ostatnich wyborach do Rady państwa z miast Tarnów—Bochnia, przy których, dzięki całemu piekłu gwałtów i nadużyć, wyszedł z urny kandydat wstecznictwa dr. Stojałowski, począł starosta Dunajewski, zaniepokojony faktem, że mimo jego osobistej agitacyi i gróźb większość Tarnowian głosowała na opozycyjnego kandydata, dzieło osobistej zemsty przeciwko tym, którzy ośmielili się korzystać z prawa wyborczego wedle swej woli.

Rozchodzi się p. staroście widocznie o to, aby odstraszającym przykładem raz na zawsze — a wszczególności wobec zbliżających się wyborów do Sejmu — wypędzić z mózgów buntującego się mieszczaństwa wszelkie opozycyjne mrzonki.

To było powodem, iż cały szereg spokojnych obywateli uczuł na sobie po wyborach specyalną opiekę p. starosty: rewizye, szykany, kary porządkowe, grzywny, poczęły się sypać jak z rogu obfitości; a ponieważ p. starosta nawet w małych rzeczach umie być wielkim, więc nawet ojcom, potrzebującym świadectwa ubóstwa celem uwolnienia synów od czesnego, robił trudności, jeżeli sądził, że to wyborcy Rutowskiego.

Te same szlachetne pobudki podyktowały p. staroście kłamliwe i bezpodstawne doniesienie na dra Schützera, doniesienie, które wzdrygał się ułożyć nawet taki klerykał, jak dr. Gałecki, prezes narodowych katolików tarnowskich.

Stąd też poszło, że najzwyklejszą demonstracyę uliczną rozdmuchano do rozmiarów jakowychś ulicznych rozruchów, że nieletnich chłopców za urządzenie kociej muzyki oskarżono o wszystkie możliwe i niemożliwe zbrodnie.

Na podstawie wyników przeprowadzonej rozprawy — sprawa cała przedstawia się w krótkości następująco:

We dwa dni po odbytych 20 grudnia wyborach z kuryi miejskiej tj. w sobotę dnia 22 grudnia urządziła gromada spacerujących z powodu soboty po ulicy niedorostków wracającym z bóżnic hyenom wyborczym dr. Stojałowskiego kocią muzykę: wołano hurra i hańba, poszturchano podobno paru najwstrętniejszych posiepaków, wreszcie wybito pono nawet parę szyb.

Policya oczywiście natychmiast wkroczyła, gromadzącą się gawiedź rozpędziła i — jak na policyę przystało — wyłowiła z tłumu na ślepo kilkanaście ofiar, oczywiście najmniej winnych i przyaresztowała ich chyba za to, że wiedzeni ciekawością lub przechodząc przypadkiem, przypatrywali się hałaśliwym scenom ulicznym.

Że tylko ślepy traf kierował policyą przy tropieniu winnych dowodzi fakt, stwierdzony na rozprawie, a nie pozbawiony pewnego humorystycznego podkładu. Oto oskarżonego Gärtnera przyaresztowano w chwili, kiedy na rozkaz swego pryncypała, któremu wybito szyby, wskazać chciał policyantowi prawdziwego sprawcę ekscesu. Winowajca jednak uciekł, a Gärtner odpokutować musiał gorliwość swą na ławie oskarżonych, jako oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego przez uszkodzenie cudzej własności.

Sprawa cała byłaby może jednak ucichła i byliby może wszyscy ci zbrodniarze, co śmieli targnąć się na majestat Chaima Chiela Wulweka, wyszli bezkarnie, a najstraszniejsze zbrodnie nie znalazłyby mściciela ku uciesze przewrotowców, na wieczny wstyd i hańbę ludzi ładu i porządku, gdybyśmy na szczęście nie mieli prokuratora, co onych wyrzutków społeczeństwa w ręce karzącej sprawiedliwości oddać się ośmielił.

I oto stało się, że chłopców, co na ulicy „hańba i hurra“ wołać się poważyli, oskarżono o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez złośliwe działanie wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych (§ 87 kod. karn.), zbrodnię, o której słusznie powiedział obrońca dr. Goldhammer, że jest obecnie bardzo modną, a grasuje niemal nagminnie. Innego „zbrodniarza“ oskarżono o to, że dnia 22 grudnia 1900 zmusić chciał groźbami Wulweka do oddania głosu na dra Stojałowskiego; a więc wedle oskarżenia wymusić chciał oskarżony u Wulweka oddanie głosu dwa dni po wyborach i to w dodatku na kandydata, na którego p. Wulwek wedle własnego przyznania nie tylko sam głosował, ale za którym gorąco agitował! Ponieważ oskarżenie całe bez „okoliczności szczególnie niebezpiecznych“ ostać się nie mogło, dorobił je sobie p. prokurator w ten sposób, iż po prostu twierdził, iż demonstracya miała miejsce w chwili „właśnie“ odbywającego się w dniu tym wyboru posła do Rady państwa, mimo, iż notoryjnem jest, iż wybór ten „niestety“ odbył się „właśnie“ dwa dni przedtem.

Cóż jednak znaczą dwa dni dla prokuratora, który — jak doniosły niedawno gazety — prowadzi śledztwa i wnosi akty oskarżenia nawet przeciwko osobom prawniczym.

Na rozprawie dwudniowa odległość demonstracyi od wyboru oczywiście przywróconą została, jak również i cały szereg innych „pomyłek“ uległ grantownemu sprostowaniu; mimo to jednak, prócz zasądzenia dwóch oskarżonych — jak już kiedyś donieśliśmy — na dwa miesiące i 14 dni więzienia, wszystkich oskarżonych od zarzuconych im zbrodni i występku, których był legion cały, w zupełności uwolniono.

Co do dwóch oskarżonych odroczono rozprawę z powodu niejawienia się świadka.

Obronę prowadzili bezinteresownie pp. adw. dr. Goldhammer i dr. Goldberg.

Tak więc próba stworzenia straszydła dla przyszłych opornych wyborców zrobiła zupełne fiasco.

Jan Stapiński, były poseł do Rady państwa, otrzymał akt oskarżenia z prokuratoryi w Jaśle, za przemówienie na zgromadzeniu przedwyborczem w Krośnie dnia 3 grudnia 1900 r. Doniesienie do prokuratoryi przeciw Stapińskiemu wniósł starosta krośnieński Nowosielecki. Akt oskarżenia zarzuca Stapińskiemu podburzanie przeciwko szlachcie. Rozprawa odbędzie się przed sędziami przysięgłymi. Stapiński zrzekł się rekursu przeciw aktowi oskarżenia i prosił o rozpisanie terminu rozprawy w najbliższej kadencyi. Obronę Stapińskiego objął dr. Dwernicki.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność! Kolejarze! Dnia 6 kwietnia o godz. 9 rano rozpocznie się w Wiedniu **konferencya kolejarzy austryackich.** Po zamknięciu konferencyi dnia 8 kwietnia o godz. 4 popołudniu rozpocznie się bezzwłocznie walne zgromadzenie centralnego stowarzyszenia zawodowego kolejarzy. Bliższe szczegóły zawierają rozesłane do organizacyj kolejarzy zaproszenia.

Porady prawnej w sprawach przemysłowych, służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Floryańska 49, codziennie od godz. 12½ do godz. 2 popołudniu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)